

Najwięcej górników zabija na dole rutyna

► W kopalniach jest coraz mniej bezpiecznie

► W 2009 r. zginęło 36 górników - o 11 więcej niż w 2008 r.

Aldona Minorczyk-Cichy

Tak źle nie było od lat: w naszych kopalniach w 2009 r. doszło do 2799 wypadków – to aż o 247 więcej niż w 2008 r. Co gorsza, w tych wypadkach zginęło 36 górników, tj. o blisko jedną trzecią więcej niż rok wcześniej (25). Jak to możliwe, skoro nakłady na bezpieczeństwo nie były jeszcze nigdy tak duże i sięgają rocznie blisko 2 mld zł? Z opublikowanego właśnie raportu Wyższego Urzędu Górniczego wynika, że przyczyn jest kilka: górnicza rutyna, brak wyobraźni oraz wyśrubowane plany wydobycia.

Tragiczne w skutkach błędy popełniają nawet najbardziej doświadczeni górnicy. Ten tzw. czynnik ludzki jest przyczyną ponad 70 procent wypadków w kopalniach. Poza niezależnymi od człowieka zjawiskami przyrodniczymi (wybuchy metanu, tąpnięcia) śmierć i kalectwo sprowadza na górników wykonywanie robót niezgodnie z tym, co zawniosz zaplanowano, przebywanie w niebezpiecznych miejscach, w których ludzi nie powinno być (np. w chodnikach o zbyt wysokim stężeniu metanu), zaniedbanie maszyn i urządzeń, no i alkohol.



FOT. BOGDAN KULAKOWSKI

W kopalniach wciąż dochodzi do tragicznych wypadków

2799

wypadków wydarzyło się w polskich kopalniach w 2009 roku

Krzysztof Matuszewski, wiceszef departamentu warunków pracy WUG, dodaje, że warunki eksploatacji, m.in. na tzw. podpoziomach, znacznie się w ostatnich latach pogorszyły. Po prostu w łatwiej dostępnych miejscach węgla już nie ma, więc trzeba go wydobywać skąd się da. Poza tym kopalnie są niedoinwestowane, a wśród górników powstała luka pokoleniowa.

– To ostatnie zjawisko jest efektem likwidacji szkolnictwa górniczego. Dopiero teraz zaczęto je odbudowywać – mówi Krzysztof Matuszewski.

W 2009 roku liczba wypadków wzrosła we wszystkich najważniejszych kategoriach. Jak informuje rzeczniczka WUG Jolanta Talarczyk, tzw. wskaźnik wypadkowości na 1 mln ton wydobytego węgla wzrósł w 2009 r. do 0,45. Rok wcześniej wyniósł 0,24. Oznacza to, że na każde wydobyte 2,2 mln ton węgla dochodzi do jednego wypadku.

Tragiczną kulminacją nieszczęść był wybuch metanu we wrześniu ubiegłego roku w Wujku-Śląsku, w którym zginęło 20 górników, a ponad 30 zostało rannych. Według wstępnych wyników badań komisji WUG niemal pewnymi przyczynami tamtej tragedii były: zepsuty wyłącznik, uszkodzony kabel, wadliwe urządzenie elektryczne. 58 takich urządzeń i drobnych elementów (kable,

wyłączników), wydobytych z rejonu wypadku, na polecenie prokuratury zbadano w kop. Barbara. Wiadomo, że wśród nich są takie, których stan techniczny był fatalny – nie miały m.in. obudów przeciwwybuchowych, widoczne na nich były uszkodzenia.

Mirosław Krzystolik, zastępca dyrektora departamentu energomechanicznego WUG, o wypadku na Wujku-Śląsk wypowiadać się jeszcze nie chce. Przyznaje jednak, że inspektorzy kontrolujący pracę w kopalniach co chwilę natrafiają na uszkodzone urządzenia elektryczne, kable, przewody, oprawy świetlne. Powód? Zwykle niechlujstwo w obchodzeniu się z tymi urządzeniami, czasem niewłaściwe ich transportowanie. Co gorsza, górnicy zwykle nie zgłaszają takich uszkodzeń elektrykom.

– Ludzie nie mają pojęcia, jak bardzo to jest niebezpieczne. Nawet uszkodzenie przez przypadek klosza lampy może spowodować eksplozję – podkreśla Mirosław Krzystolik. Dodaje, że inspektorzy WUG w ubiegłym roku zatrzymywali podczas kontroli pracę uszkodzonych urządzeń aż 169 razy.

– W minionych 10 latach pod względem liczby ofiar śmiertelnych w górnictwie węgla gorszy od 2009 r. był tylko rok 2006, kiedy w kopalniach zginęło aż 45 górników. 23 spośród nich to ofiary wybuchu metanu i pyłu węglowego w kopalni Halemba. W kolejnym, 2007 r. w kopalniach węgla zginęło 16 osób.